Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 30 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady praw
Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (ofic
Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiew

Nr. 21. Kraków, dnia 21 maja 1922 roku. Rok XXIII.

Apel do Robotników

Zagłębia Chrzanowskiego i Dąbrowskiego!

Towarzysze! Już trzeci tydzień robotnicy fabryk cementu w Sierszy i Szczakowej stoją w walce z zachłannym i pozbawionym uczuć ludzkich kapitałem. **Walka, którą robotnicy w tych fabrykach staczają inaczej skończyć się nie może — tylko wygraną po stronie robotników.**

Towarzysze! Pamiętajcie, że **zwycięstwo robotników cementowych — jest zwycięstwem Waszem.** Nie pozwólmy powolnie konać z głodu tym robotnikom za 700 marek dziennego zarobku. Dla nas jest wstydem, aby w tej gałęzi przemysłu, **z której produkt sprzedawany jest po cenie złota, tysiące rodzin** robotniczych dosłownie ginęło z głodu. Ażeby w walce tej odnieść decydujące zwycięstwo, **musimy poprzeć walczących materyalnie** — otwórzmy zatem listy składkowe — albo co jest pewniejsze i szybsze **ofiarujmy dwie godziny na walnych zebraniach po fabrykach i kopalniach.**

Tylko szybka i energiczna pomoc przyniesie nam i naszym towarzyszom pewne zwycięstwo. Towarzysze! Idźmy za przykładem Towarzyszów Robotników Huty cynkowej w Trzebinii, którzy pospieszyli wydatnie już z pomocą materyalną walczącym.

Niech żyje solidarność klasy robotniczej!

Niech żyje walka robotników cementowych!

Komitet strejkujący w Górce.

O Ordynacyę Wyborczą

Zuchwały projekt endecko-chłopski. — Chęć zmniejszenia liczby przedstawicieli miast. — Porozumienie się wszystkich stronnictw miejskich.

Obecny Sejm ma wkrótce ustąpić miejsca nowemu, którýby zadania państwowe szczęśliwiej rozwiązywał, niż jego poprzednik. Obecny Sejm ma przewagę posłów chłopskich, którzy dzięki swemu ciasnemu horyzontowi oryentacyi politycznej, skutkiem chorobliwego strzeżenia swych interesów partyjnych, okazali zupełną nieudolność do ujęcia w swe ręce, tak zasadniczego organu państwowego, jakim jest władza ustawodawcza.

Jakżesz często wykazywał Sejm braki! Ustawicznie też społeczeństwo odczuwało konsekwencyę jego niefortunnej pracy. Toteż wszyscy z niepokojem rozważamy o przyszłym składzie Sejmu. By Sejm umiał spełnić włożone nań obowiązki, musi przedewszystkiem wykazać znajomość i oryentacyę w kwestyach społecznych i co ważniejsza gospodarczych. Znajomość tę wykaże o ile zdobędzie odpowiednią ilość inteligentnych przedstawicieli robotników, skupiających się głównie w okręgach przemysłowych, a więc w miastach. Ograniczenie ilości posłów miejskich, jest ograniczeniem posłów proletaryatu, ludu pracującego. Wraz z robotnikami szkodę by ponieśli i przedstawiciele mniejszości narodowej, a to żydzi i Niemcy (również głównie zamieszkujący miasta) z tego powodu owe stronnictwa zagrożone, podjęły wspólną akcyę w celu obrony swych interesów dla dobra ogółu. Projekt owej krzywdzącej ordynacyi wysunęły wielkie stronnictwa sejmowe: chłopsko-endeckie, celem zgniecenia i zupełnego usunięcia z widowni politycznej mniejszych ugrupowań. Wiadomo, iż w państwach, gdzie istnieje system wyborczy, oparty na zasadzie list proporcyonalnych, utworzono t. z. listy państwowe, których zadaniem jest wzmocnienie drobnych stronnictw, przez zebranie rozproszonych głosów takowych i wydzielene odpowiedniej ilości mandatów. Tymczasem endecy starają się owe listy wykorzystać dla siebie i sprzeciwiając się zasadniczej myśli ułożenia owych list państwowych, pragną rozproszone głosy obrócić na rzecz swych kandydatów. — W ten sposób zamiast wzmocnić stronnictwa mniejsze dodanoby posłów stronnictwom większym.

Rzecz prosta, iż projekt ten wywołał silne oburzenie wśród zagrożonych stronnictw, które postanowiły wspólnemi siłami energicznie wystąpić przeciw owej ordynacyi. Ciekawe są argumenta endeckie, które mają uzasadnić niefortunny projekt. Endecy mianowicie głoszą, iż polski Sejm winien mieć polski skład posłów. Chcą więc usunąć (niby to!) tylko żydów i Niemców! Tymczasem jak wieści głoszą, żydzi z Niemcami porozumieli się co do ewentualnego ułożenia wspólnego bloku. Wówczas to Sejm posiadałby nie drobne grupki żydowsko-niemieckie, lecz potężne stronnictwo, liczące do 120 posłów!!

Nie wdając się w argumenta endecko-chłopskie, należy stwierdzić, iż projektowana ordynacya wyborcza mierzy silnie w klasę robotniczą dążąc do odjęcia należących się jej mandatów na korzyść wielkich stronnictw. Sądzimy jednak, iż przy wspólnej obronie zagrożonych stronnictw, projekt ten nie przejdzie, niszcząc w ten sposób fatalną dla całego państwa myśl!

Grs.

W sprawie zaginionych żołnieży!

W dniu 27 stycznia b. r. uchwalona została ustawa o nieobecnych, która znacznie ułatwia uznanie nieobecnego za zaginionego lub za zmarłego.

Na zasadzie tej ustawy rząd mocen jest ustanowić kuratora dla zachowania praw i majątku, pozostawionego przez osobę nieobecną nietylko wtedy, gdy niewiadomy jest pobyt jej, ale jeżeli ona doznaje trwałej przeszkody co do powrotu lub dopilnowania swych praw, a jeżeli zostawiła pełnomocnika, to fakt ten nie przeszkadza także wyznaczeniu kuratora jeśli okaże się że pełnomocnik dokonywa zarządu majątkiem z krzywdą dla interesu obecnego.

Obecnie bezzwłocznie można uzyskać decyzyę sądu, uznającą za zaginionego nieobecnego, którego życie i pobyt nie są wiadome, a nie oczekiwać, jak dotychczas, czterech lat od czasu, jak nie było o nim żadnej wiadomości, lub dziesięciu lat, jeżeli zostawił pełnomocnika.

Uznanie nieobecnego za zaginionego nie uprawnia teraz jego następców, którzyby po nim spadek byli brali, gdyby umarł, do domagania się wprowadzenia siebie w tymczasowe posiadanie majątku, jaki należał do niego i do pobierani połowy dochodu z majątku przez pierwsze lat piętnaście, a całego po upływie lat piętnastu.

Interesowane osoby, jeżeli chcą objąć w posiadanie majątek zaginionego, mogą na mocy uchwalonej ustawy żądać uznania jego za zmarłego, jeśli od lat dziesięciu niema o nim żadnych wiadomości, decyzya jednak w tym wypadku nie może nastąpić przed upływem roku kalendarzowego, w którym zaginiony ukończyłby trzydziesty rok życia, zaginiony, który ukończył siedemdziesiąt lat może być uznany za zmarłego, jeśli od lat pięciu niema żadnej o życiu jego wiadomości.

Kto zaginął bez wieści w czasie wojny z powodu wypadków wojennych, może być uznany za zmarłego nawet po upływie lat dwóch, licząc od roku kalendarzowego, w którym wojna ukończona została. Ten sam okres czasu ma zastosowanie i do tych, którzyby znajdowali się na rozbitym statku, lub w innem bliskiem niebezpieczeństwie śmierci i zaginęli bez wieści. Uznanie osoby zaginionej za zmarłą powoduje wszystkie skutki prawne rzeczywistej śmierci. O dopuszczalności jednak zawarcia nowego związku małżeńskiego przez pozostałego małżonka będzie mogła decydować tylko właściwa władza.

Jeżeliby osoba, uznana za zmarłą, zjawiła się, to będzie mogła odebrać majątek swój w stanie, w jakim się znajduje, oraz szacunek przedmiotów pozbytych, lub przedmioty za tenże szacunek nabyte; pretensyę swą wnieść będzie obowiązaną w ciągu roku od dnia, kiedy otrzymała wiadomość o decyzyi, uznającej ją za zmarłą.

Do wyznaczenia kuratora dla ochrony praw i majątku osób nieobecnych oraz do uznania ich za zaginione właściwy jest sąd okręgowy, w którego okręgu znajduje się majątek pieczy wymagający, sprawy zaś o uznanie osoby zaginionej za zmarłą, należą do właściwego sądu okręgowego, w którego okręgu zaginiony miał swe ostatnie stałe miejsce zamieszkania, a co do obywateli Państwa polskiego, którzy w kraju stale mieszkali, właściwy będzie sąd okręgowy w Warszawie. Gdyby księgi aktów zejścia nie były utrzymywane, albo zniszczone zostały, zaginęły, lub do nich akt wciągniętym nie był, albo zaginął, wydartym lub zniszczonym został, w takim razie osoby interesowane mogą prosić sąd

okręgowy, w którego okręgu zmarły miał ostatnie swe stałe zamieszkanie lub bezpośrednio przed śmiercią czasowo przebywał, stwierdzenie wypadku oraz daty śmierci i wydanie im świadectwa śmierci osoby zmarłej, które zastąpi akt zejścia.

Ustawa niniejsza uchyla art. 59—70 i 135 Kodeksu cyw. P. 1825 r. i będzie obowiązywać po upływie 30 dni, licząc od dnia 23 lutego b. r. w okręgach sądów apelacyjnych warszawskim i lubelskim, z wyjątkiem sądu okręgowego w Białymstoku.

prawnie, zajścia podobne się już nie powtórzyły i przypuszczać należy, że się nie powtórzą.

Wobec powyższego stanu sprawy nie uważam za wskazane wydawanie dalszych zarządzeń, o których mowa w zapytaniu interpelantów.

Minister: **A. Ponikowski.**

Ksiądz bił parafian w kościele, chłopców w szkole — i za to poniósł srogą karę, bo zapłacił aż 300 mk. kary. Dobrotliwy p. Ponikowski uznaje, że w klerykalnem państwie niczego więcej osiągnąć nie można. Całe szczęście, że ordynaryat biskupi dał naganę księdzu — bo inaczej ks. Stec nie „zapanowałby" nad sobą — a już napewno p. prezydent ministrów i minister oświaty i wyznań — nie „zapanowałby" nad nim.

Na hak paskarzy i spekulantów żywnościowych!

Wniosek nagły posła Malinowskiego i tow. o przyśpieszenie rozpatrzenia nagłych wniosków, zgłoszonych do laski marszałkowskej przez wnioskodawcę i tow. dnia 4 lutego 1920 r. (Dr. sejmowy Nr. 451) i 1 października 1921 r. (Druk Nr. 3023) w sprawie karania spekulantów i lichwiarzy żywnościowych.

Wskutek niesłychanej spekulacyi produktami żywnościowymi, wobec rozbestwiającego się coraz więcej paskarstwa, demoralizującego normalny gospodarczy rozwój Państwa polskiego i pogłębiającego nędzę mas pracujących, niżej podpisani wnieśli dnia 4 lutego 1920 r. na posiedzeniu sejmowem nagły wniosek, wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy, przewidującej karaniem długoterminowem więzieniem i konfiskatą całego majątku na rzecz Państwa za paskarstwo i lichwę żywnościową.

Ponieważ drożyzna dalej wzrastała z niesłychaną szybkością, zaś brawurowanie bezkarnych paskarzy dochodziło do nadzwyczajnego napięcia, niżej podpisani w dniu 1 października 1921 r. wnieśli poraz wtóry wniosek nagły, wzywający Rząd do przedłożenia w ciągu dni 10 ustawy o karaniu paskarzy i spekulantów dożywotniem lub długoterminowem więzieniem i konfiskatą majątków na rzecz Państwa.

Rząd podnosił stopniowo, ale nieznacznie płace pracownikom państwowym, udzielał wielomiliardowych pożyczek fabrykantom, przelewając w ten sposób gotówkę z kasy państwowej przez ręce robotników i pracowników państwowych do... kieszeni paskarzy i spekulantów. Paskarze zgodnie z podwyżkami płac wielokrotnie podnosili ceny towarów pierwszej potrzeby.

Wprawdzie Sejm uchwalił ustawę o walce z lichwą, ale Rząd Witosa nie wydał rozporządzeń wykonawczych i nie wprowadził w całej pełni nawet tej tak łagodnej ustawy. Co więcej, idąc za podszeptem stronnictw włościańskich, wniósł projekt ustawy, łagodzącej rygory dotychczasowej ustawy o walce z lichwą. I to jednak nie wystarcza stronnictwom włościańskim, reprezentującym bogatych włościan, albowiem wniosły one projekt ustawy o zupełne zniesienie ustawy o walce z lichwą i otwarcie wrót dla zbrodniczej spekulacyi.

Takie niesłychane tolerowanie paskarstwa — jest niedopuszczalne.

Wobec powyższego niżej podpisani po raz trzeci zgłaszają nagły wniosek, prosząc Wysoką Izbę o uchwalenie nagłości na plenum Sejmu:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, aby w ciągu dni pięciu przedłożył Wysokiej Izbie do uchwalenia projekt ustawy o karaniu paskarzy i spekulantów, podnoszących w lichwiarski sposób ceny na produkty i towary pierwszej potrzeby, dożywotnim lub długoterminowem więzieniem, z zamianą w wyjątkowych wypadkach na grzywnę w złocie, oraz konfiskatą na rzecz Państwa ich majątków i kapitałów, nabytych w czasie wojny i po wojnie.

Warszawa, dnia 23 marca 1922 r.

Na wiosnę

Z powracających żórawi szeregiem,
witam cię, wiosno! Wiatru słodkim szeptem
tak-em pijany, że już nawet nie wiem,
co było przedtem...

Dziś wiem li jedno: jakąś marę groźną
zmógł jakiś dobry sen i wziął mię w lenno —
tak, że nie poznam: czy-m ja zszedł się z wiosną,
czy wiosna ze mną...

Jeno jej tyle mam w duszy bezgrzesznej,
że mym nadziejom dano w cud się rozrość,
a tej radości mojej niedorzecznej —
w najwyższą mądrość...

M. G. Karski.

Zwycięstwo Związku Robotników Rolnych

Wskutek stanowczego żądania Zarządu Związku, aby inspektor pracy wezwał przez starostwa opornych obszarników do wyboru delegatów do komisyi polubownych względnie rozjemczych, wysłał starosta wielicki p. Meizner następujący cyrkularz:

Starostwo w Wieliczce. L. 9850/22. Wieliczka, dnia 11 maja 1922 r. Do wszystkich zarządów dóbr w powiecie. Wskutek zarządzenia okręgowego Inspektoratu pracy z dnia 5/5 1922 L. 1154 oa zasadzie art. 5 ustawy z dnia 1/8 1919 Dz. p. p. nr 65 o załatwianiu zatargów zbiorowych między pracodawcami a pracownikami rolnymi zarządzam po myśli art. 12 i 13 cytowanej ustawy wybory delegatów pracodawców do komisyi rozjemczej względnie polubownej. W tym celu wzywam zarząd dóbr, aby do dni 3 bezwarunkowo wybrał jednego delegata, podał jego nazwisko i miejsce zamieszkania. — Delegatem może być osoba, która ukończyła lat 21 i nie była sądownie karaną za takie występki, wskutek których nie mogłaby wogóle sprawować urzędu sędziowskiego. Delegat jawi się dnia 22 maja o godzinie 10 rano w sali posiedzeń Rady powiatowej w Wieliczce, gdzie wspólnie z innymi delegatami pracodawców, zarządzę z pośród nich wybór członków do powyżej wspomnianej komisyi. Wreszcie zwracam uwagę zarządowi dóbr, że w razie niedotrzymania terminu wysłania delegata, pociągnę pracodawcę do surowej odpowiedzialności. Starosta: Meizner w. r.

Zwracamy uwagę, iż na podstawie art. 4 ustawy z dn. 11 marca 1921 (Dz. pr. pań. nr 26 poz. 147) grozi opornym obszarnikom kara za uchylanie się w wyborach do 100.000 m, a w razie dalszego uchylania się kara ta może być podwojona tj. 200.000 m.

Zdaje się, że teraz w paszaliku p. Gałeckiego zapanują ludzkie stosunki! Mamy nadzieję, że komisye wnet rozpoczną działanie i usuną takie potworności, jak np. w Biskupicach pow. wielickiego.

Wojna i pokój!

Mam tu na myśli powszechny pokój, którego tak pragnie cały świat, prócz obrońców militaryzmu, którzy ratując swą egzystencyę, udają aniołów pokoju i swem pieniem konferencyjnem chcą uśpić nazad naród, zbudzony hukiem armat, naród, któremu krew męczenników obmyła oczy zaspane, iż ujrzał ten świat, zwany kulturą i cywilizacyą, a w którym w tak barbarzyński sposób mordowali się ludzie wbrew woli i sumienia, pchani przez swych ciemiężców, jak stado baranów na rzeź, nie wiedząc o swej sile i nie zdając sobie sprawy z tego, iż są ludźmi, iż mają sumienie, własną wolę, którą do tej pory rozporządza kapitał i dla swej egzystencyi sieje nienawiść narodową, aby tę nadprodukcyę roduludzkiego i towaru, którego zbyć nie może, zniszczyć, aby go zawsze brakowało, aby nań większy był popyt.

A gdy proletaryat zgłodniały zaczął wołać chleba i buntował się przeciw swym ciemięzcom, ci wskazać swój ratunek tylko w wojnie, też ją i wywołali.

A teraz niby to leją łzy krokodyle, wołając, że pragną pokoju i dobra narodu, a całą winę zwalają na tych ukoronowanych przyjaciół, aby otrzymać po nich spadek, koronę, na łeb swych przywódców i gnębić dalej naród.

Lecz to im się nie uda, bo proletaryat zrozumiał, jak był haniebnie oszukiwany przez swych Bogoozyźniannych przyjaciół, więc zaczął sam myśleć o swym losie, wiedząc, że wyzwolenie proletaryatu zależy od niego samego.

Taksamo zaprowadzenie ładu, porządku i pacyfikacyi Europy zależy tylko od dobrze zorganizowanego i świadomego proletaryatu.

Ten za przykładem burżuazyi, która bez różnicy narodowości idzie razem i broni swych interesów, powinien taksamo pod hasłem „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się" łączności tą stawić czoło zakusom kapitału i nie dać się mu wziąć za ślepe narzędzie, jak dotychczas się jeszcze dzieje, że niemieckiego robotnika podburzają przeciw polskiemu, francuskiego przeciw niemieckiemu itd.

Więc, aby zapobiec temu, wszystkie organizacye robotnicze powinny wybrać swych przedstawicieli i zwołać międzynarodowy kongres, dla omówienia sprawy w tym kierunku i położyć raz na zawsze kres zachciankom kapitału.

Bijący ksiądz

(Odpowiedź na interpelacyę).

Na udzieloną mi pismem Pana Marszałka z dn. 1 czerwca 1921 r. L. 564 interpelacyę posła Misiołka i tow. w sprawie postępowania ks. Marcina Steca, rzym.-kat. proboszcza w Harklowej, mam zaszczyt na podstawie przeprowadzonego dochodzenia odpowiedzieć, co następuje:

Przytoczone w interpelacyi wypadki nietaktownego i niepohamowanego postępowania ks. Steca z parafianami w kościele i w szkole zdarzyły się istotnie i trudno je usprawiedliwić. To też w wypadku pobicia chłopca Kazimierza Pięty Sąd Powiatowy w Jaśle uznał ks. Steca winnym przekroczenia z § 411 ustawy karnej i skazał go za lekkie uszkodzenie ciała na grzywnę w kwocie 300 mk. Inne wypadki uderzenia parafian w kościele miały wprawdzie również miejsce, jednakże nie wniesiono z tego powodu do władz żadnych zażaleń, widocznie więc proboszcz załagodził sprawę na miejscu.

Zajścia te należy przypisać przejściowemu chorobliwemu stanowi zdenerwowania tego księdza, aniżeli popędliwości charakteru, tembardziej, że parafianie przyczyniali się do pogorszenia jego stanu nerwowego swem niewłaściwem zachowaniem się i ignorowaniem jego zarządzeń kościelnych.

Gdy jednak Ordynaryat Biskupi w Przemyślu udzielił ks. Stecowi z powodu tego postępowania surowej nagany i upomnienia, skutkiem którego ks. Stec panuje już nad sobą, i postępuje po-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym P. P. S.

Tragiczny koniec księdza uwodziciela

Przerów, niesławna morawska mieścina, była przed tygodniem sceną niezwykłego, naprawdę jedynego w swym rodzaju dramatu. Oto w 24-letnim wikarym Serciku, bardzo przystojnym i eleganckim, zakochała się bez pamięci 17-letnia Anna Priszak, córka tamtejszego radcy budowlanego. Duchowny nie był nieczuły na wdzięki i narzucającą się kokieteryę panny. Do porozumienia szybko doszło, zwłaszcza, że Sercik obiecał jej wystąpić z kościoła katolickiego, a przejść na łono modnego dziś w Czechach husytyzmu reformowanego, który dozwala, a nawet nakazuje związki małżeńskie. Gorące czerwcowe i lipcowe noce były świadkami zaklęć i przyrzeczeń, których Sercik jednak nie dotrzymał. Zeszłego miesiąca nastąpiło to, czego nikt jednak nie przypuszczał: panna powiła bliźnięta. Tymczasem nasz amant, ani myślał o przejściu na nową wiarę, lub o małżeństwie. Można sobie wyobrazić rozpacz panny i skandal w rodzinie. Pertraktacye między panną Priszak a Sercikiem trwały parę tygodni. Wszelkie prośby były daremne. Sercik z brutalnością i okrucieństwem odepchnął teraz ukochaną. Wtedy powstał w myśli dziewczyny plan zemsty. W niedzielę, kiedy Sercik odprawiał mszę, udała się do kościoła i oddała do odprawiającego mszę dwa strzały — oba śmiertelne.

Publiczność — oburzona zbezczeszczeniem świętego miejsca, zlynczowała na miejscu morderczynię. Ledwo żywą wyrwano z rąk tłumu i oddano do szpitala.

Takie są skutki celibatu księży!

Z Wieliczki

POSKUTKOWAŁO! Notatka nasza o skandalu ziemniaczanym poskutkowała! Zjawił się w Zarządzie... Żurek i wpłacił 1 mil. koron. Reszta 2 i pół mil. koron leży w kasie Żurka! Kto zwróci resztę? Kto zapłaci procenta!? Czekamy wyjaśnień Zarządu i... Dyrekcyi i zamknięcia winnych od ula!

JESZCZE IM MAŁO! Po przeniesionym radcy Jurkiewiczu został grunt 4000 sążni kwadr. Urzędnicy, którzy mają po kilkaset sążni, prosili o przydział tych gruntów. Ale rozebrali je ci, co mają tysiące sążni! A więc pp. Dawidowski, Feill, Skoczylas, Kozaniewicz... Niech żyje solidarność urzędnicza!

ZAPISAŁ DO NOTESU! Gdy kto się u p. Dawidowskiego dopomina awansu — ten mu odpowiada: „Bądź pan spokojny, już p. Skoczylas to zapisał do notesu!“ I już sprawa załatwiona... dla p. Dawidowskiego. A urzędnik się cieszy! Tymczasem awans leży w notesie! A awansuje p. Dawidowski, który mimo zaledwie 9 lat służby awansował w 1 i pół roku na radcę, naczelnika i nadradcę! Prosimy bardzo, aby i innych urzędników zapisywał p. Skoczylas na tej samej karcie swego notesu, na której zapisuje sprawy p. Dawidowskiego!

KWIATKI Z ŻYWOTA P. KOZAKIEWICZA coraz to przybywają do jego bukietu. Czekamy z zebraniem dalszego materyału z „patryotycznej“ działalności tego pana!

Z WIELICZKI. Dnia 14 maja b. r. przy licznym udziale Towarzyszy i Towarzyszek odbyło się w Domu Robotniczym w Wieliczce zebranie członków PPS, które zagaił tow. Jura, wskazując porządek obrad, a po odczytaniu przez tow. Gazka protokołu z poprzednich zebrań, zdał sprawozdanie z działalności Komitetu miejscowego PPS. W sprawozdaniu tym tow. Jura podziękował Towarzyszom za starania jakie poczynili przy manifestacyi w dniu 1 maja, która wypadła w tym roku nadzwyczaj wspaniale; bezrobocie było ogólne, gdyż jedynie znikoma garstka ogłupiona przez tutejszych klerykałów poszła do roboty. Za to w dniu 3 maja burżuazyjne święto przedstawiało się nadzwyczaj marnie. „Patryotyczne“ panie w zimny dzień prowadziły w nędznym ubraniu dzieci szkolne, bo oprócz trochę „sokołów“ i paru dewotek z plebanii, oczywiście kilku paskarzy i darmozjadów — nikogo więcej w pochodzie nie było. Pp. Jaworski i Skoczylas na rynku wobec dzieci popisywali się wymową wychwalając pod niebiosy intrygantów, jako zasłużonych mężów stanu budujących Polskę — oczywiście ani słówka nie powiedzieli o zasługach Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego i tych bohaterów, którzy w mundurze strzeleckim i z naszego grodu krwią swą i młodem życiem wywalczyli niepodległość Ojczyzny. Pp. profesorowie tutejszych szkół i wędrowni endecy nie przeszkodzą temu, że w sercach mieszkańców Wieliczki jest cześć dla bohaterów, którzy dziećmi prawie oddali życie Ojczyźnie. Dość wymienić imiona Bolesława i Mieczysława Szpunarów! Lecz bohaterowie walk niepodległościowych jak i Naczelnik Państwa nie pochodzili z łona partyi endecko-chrześcijańskiej.

Następnie tow. Pytlik przedstawił stan kasowy wyszczególniając pozycye dochodów i rozchodów.

W dyskusyi o sprawach organizacyjnych i politycznych przemawiali tow. Pytlik, Gazek, Jasiński i Tatara wskazując jak działalność PPS jest zbawienną w obronie robotników i wzywali Towarzyszy do przeciwdziałania szkodliwej warcholskiej robocie klerykałów, którzy na wszelki sposób próbują osłabiać PPS i zawodowy Związek Górniczy, a tym sposobem doprowadzili do takich następstw jak wyrzucanie robotników z salin, ograniczenie dni roboczych i t. p. szykany robotników. Jedynie dzięki usilnym staraniom Rady Robotniczej, Związku Górniczego i posłów Polskiej Partyi Socyalistycznej udało się częściowo powstrzymać zarządzenia skierowane przeciw robotnikom.

Następnie tow. Jura wskazał na szalejącą w Wieliczce drożyznę i zaznaczył, że nasza partya podjęła w sprawie drożyzny w Sejmie odpowiednią akcyę. Następnie tow. Mildnerówna nawiązując do przemówienia tow. Jury konieczność walki z drożyzną podkreśla potrzebę organizacyi kobiet w PPS, które przecież są najwięcej zainteresowane, gdyż najbardziej odczuwają drożyznę artykułów potrzeby, powinny więc przystępować do partyi i wspólnie walczyć przeciw drożyźnie. Czas, by przestały wierzyć obłudnym klerykałom.

Tow. Nowak w jędrny treściwy sposób omówił przyczyny drożyzny i bezradność Rządu, który wobec paskarzy i spekulantów jest za delikatny — nie broni pracy, która jak powiedziane jest w konstytucyi „jest podstawą państwa“.

Dyskusya wykazała, że jedynie Polska Partya Socyalistyczna broni ludu roboczego i że niema innego środka przeciw wyzyskowi jak zorganizować wszystkich wyzyskiwanych w szeregi PPS.

Postanowiono w jaknajkrótszym czasie zwołać publiczny wiec przeciw drożyźnie, a przedewszystkiem dążyć, by rosły szeregi Partyi stale walczącej ze wszystkim złem w obronie pracujących mas — by rosły szeregi PPS.

Śpiewem „Czerwonego Sztandaru“ zakończono zebranie.

JEDNEMU Z WÓJTÓW-STOJAŁOWCZYKOWI. W Nrze 20 „Wiechcia-Pszczółki“ z dnia 14 maja 1922 r., umieszczono notatkę pt. „Wójtom socyalistom — patrzeć na palce!“ i podpisano ową notatkę przybranym sobie tytułem „wójta“, a co najśmieszniejsze „stojałowczyka“!

Rozumie się, że notatka ta pochodzi z Wieliczki, gdyż tuż nad Wieliczką mieszka „Sinobrody Kręciek“, który zbiera z powiatu same plewy i przerabia je na korespondencye, odsyłając je do „Wiechcia“, a ten jest **zupełnie zadarmo** na wioski wysyłany, toteż w naszych okolicach wychodki są tą szmatką klerykalną wysłane. Rzecz jasna, że ów „prorok“ jest za to sowicie wynagradzany, gdyż Paderewski uzbierane dolary z Ameryki na takie właśnie cele przywiózł.

Ale wracam do rzeczy, o którą tu chodzi.

W Wieliczce było zgromadzenie wójtów socyalistycznych **w liczbie 33-ch** i na zgromadzeniu tym byli posłowie Klemensiewicz i dr Bobrowski i wójcia przybyli na to zgromadzenie, ale z konieczności nie z ciekawości, jak „prorok“ podaje, gdyż tego sami wójcia żądali, aby się w niektórych sprawach interesujących gminy wspólnie porozumieć.

A co do prenumerowania pisma „Prawa Ludu“, to nie posłowie, którzy byli na zgromadzeniu „zachęcali wójtów“, aby prenumerowali to pismo, ale wójcia sami tę myśl podnosili, że „Prawo Ludu“, jako tygodnik będzie odpowiadało interesom gmin i jej ludności.

Zaś z „Monitora“ i „Dziennika“, jako pism urzędowych, to nie socyalista, ale taki głupiec stojałowczyk, który tę korespondencyę do „Wiechcia“ posłał może sobie drwinki robić. Mówili to wójcia, że te pisma, jako informacyjne, są dobre, ale bardzo drogie. A o „Wiechcia“, to go wójcia nie będą prenumerowali, gdyż go całe stosy zadarmo mają, ale go czytać nie chcą.

Bo wójcia tutejszego powiatu znają bardzo dobrze politykę i faryzeuszostwo stojałowczyków oraz „Lampkę jerozolimską“...

Wspomniany lakierowany stojałowczyk powiada w swej podłej korespondencyi, że „to jest nowy sposób wciągania chłopów do czerwonej partyi“ — wbrew ich woli. Taż chyba dzisiaj każdy uświadomiony cośkolwiek chłop (rozumie się chłop małorolny!) ma to własne przeświad-

Towarzysze! Nie wierzcie rozbijaczom solidarności robotniczej!

Przed Sąd robotniczy!

Zeznanie komunisty

(Ciąg dalszy)

Bolszewicy — zdrajcami i prowokatorami.

Nazywając oszczerczo szereg wybitnych członków z PPS defenzywą, jak dla ironii zamykało się oczy na licznych „komunistów-prowokatorów“, sprzedających naprawdę do dziś bałamuconą przez moich byłych towarzyszy klasę robotniczą różnym defenzywom za gotówkę! Rozdawanie na prawo i lewo gotówki, nadsyłanej z Rosyi, przyciągnęło do szeregów komunistycznych najciemniejsze indywidua. Najgorsza kanalia, aby tylko umiał kilka frazesów rewolucyjnych oraz wymyślać na pepesowców zostawał przyjmowany na funkcyonaryusza. Akcyę rozkładową wprowadzono również tak do organizacyi zawodowych, jak i gospodarczych, to jest Związków i Kooperatyw.

W pierwszych, to jest w Związkach, urządzano sobie stałe przystanie i przykrywki dla roboty politycznej, prowadzonej w Związkach. Z kooperatyw ciągnięto zyski i świadczenia, nie bacząc, że instytucye te zbyt młode, nie wytrzymują finansowo takiej gospodarki i prędzej czy później będą musiały runąć.

To też nic dziwnego, że Związki Zawodowe zamiast praktycznie przygotowywać członków do nowych warunków bytu i nowych metod walki, spędzały czas zebrań na wewnętrznych żarciach i sporach, przez co zmniejszała się szalenie liczba chętnych do pracy pozytywnej — organizacyjnej. Każdy rozsądniejszy człowiek, mogący trochę czasu poświęcić organizacyom zawodowym uciekał z tego odmętu jak najdalej, gdzie prócz obłudy i wymyślać nic więcej nie usłyszał.

Robota na korzyść kleru i burżuazyi.

Wytworzony taki stan rzeczy przez komunistów moich byłych kolegów politycznych, na terenie Polski, wśród klasy robotniczej — odegnał większość klasy robotniczej precz — dał możność żółtym organizacyom odetchnąć i skupić jako tako siły nowe; nie pozwolił w czasie koniecznym i najwięcej odpowiednim do skupienia robotników pod sztandarem socyalizmu, na utworzenie jednego zwartego szeregu w walce przeciw reakcyi własnej.

Klasa robotnicza w Polsce zawdzięcza swoje rozbicie jedynie intryganckiej i oszczerczej pracy komunistów polskich, pracujących dla bolszewików w myśl rozkazów stamtąd idących.

Jak Łańcucki został komunistą?

Ostatni wysiłek intrygancki to było „zdobycie“ posła Łańcuckiego i Dąbala dla komunizmu. Szło o to, aby choć w ten sposób wylegitymować się przed Rosyą z wydanych sum, oraz pokazanie przed światem, że i w polskim parlamencie komunizm w osobach tych dwóch ludzi zwyciężył. Ile za to obaj otrzymali dziś jeszcze nie wiem, ale wiem, że na zmianę przekonań politycznych i społecznych i wstąpienie tych ludzi do komunizmu wpłynęły nie ideały i żądza dokonania rewolucyi społecznej, lecz zwyczajna potrzeba gotówki, gdyż pensye nie wystarczały. O „bojowości“ tych panów wiedziano dobrze już uprzednio, ale trudno było innych posłów na komunistów w Sejmie obecnym kupić.

Przytaczam i zestawiam tylko główniejsze metody i sposoby działania, pomijając na razie tysiące faktów, które doprowadziły klasę robotniczą do rozprzężenia wewnętrznego, zniszczyły wzajemne zaufanie, podkopały karność, rzucając większość robotników w objęcia bezczynu lub w kierunku zdobywania tylko własnych, egoistycznych materyalnych korzyści, niwecząc zupełnie ideowe pragnienia ofiarności dla pracy społecznej.

(Dokończenie nastąpi).

czenie, że potrafi poznać, kto jemu jest bliższy, czy socyalizm, czy klerykalizm, czy też jakakolwiek partya inna. **I dlatego to właśnie chłopi bezrolni i małorolni tak masowo garną się do Polskiej Partyi Socyalistycznej, bo to rozumią bardzo dobrze, że tylko ta Partya ich interesom w zupełności odpowiada.**

Powiada dalej ów „oczajdusza stojałowczyk", że socyaliści „wyrzucili robotnicy, a poznali ich górnicy". Tak jest, że poznali, bo dowodem tego jest 1 Maj w b. r., gdzie chłopi razem z robotnikami demonstrowali przeciwko obecnemu porządkowi świata i wyzyskowi pracujących mas.

Obłudą i pochlebstwem niedługo można operować.

Dzisiaj już niewielu jest takich chłopów i robotników, którzyby chętni byli pójść na lep słodkich słówek wrogich sobie pism i agitatorów, którzy za księżopańskie pieniądze rozbijają jedność chołpsko-robotniczą.

A wreszcie, **jeżeli ludność wiejska wybrała sobie wójtów socyalistów, to znakiem tego, że ludność musi mieć do nich zaufanie.**

Ludności wiejskiej nie chodzi o to, jakiego zapatrywania politycznego jest wójt, ale chodzi ludności o to, aby ten wójt dobrze i rozumnie gminą rządził, a nie krzywdził mieszkańców swej gminy. A tego żadnemu wójtowi socyalistycznemu nikt nic nie śmie zarzucić.

Krytykować kogoś i wyśmiewać to potrafi pierwszy lepszy łajdak, albo dureń, ale pokazać, co sam warta i co dobrego zdziałał, to o tem stojałowczyk nie mówi.

„Patrzeć na palce", aby wójt nie okradł gminy na prenumeratę „Prawa Ludu", to jest doprawdy nonsens, który nie może mieć miejsca nigdzie.

Oświaty można nabywać przez czytanie dobrych i pouczających gazet socyalistycznych, to każdy uczciwy człowiek nie patrzy na to, żeby mu kto gazetę zapłacił, ale ją sobie sam kupi. A że „Wiecheć" zawiera w sobie same ujadanie na drugich i różnego rodzaju kłamstwa, to jest każdemu wiadomo, kto go czyta.

Jednak stwierdzamy stanowczo, że w powiecie wielickim ani wójcia, ani chłopi, ani robotnicy nie należą do stojałowczyków i należeć nie będą!

Chrześcijańska i stojałowska partya żadnego znaczenia w tym powiecie nie ma!

Klimek od Wieliczki.

ODDAĆ NIEZABUDOWANE GRUNTA! Kiedy czwarte koło walczyło w gminie o parcelacyę gruntów pod budowę, największy sprzeciw i krzyk przeciw temu podnosili „biali katolicy", a na ich czele p. Rychel, Dr. Friedberg, Korek i t. d. Później zaś, gdy mimo wszystko przyszła parcelacya do skutku panowie ci postarali się, żeby parcele dostały się przedewszystkiem do rąk „białych katolików".

A zatem ni ztąd ni zowąd sprzedano parcele p. Skoczylasowi, Mackiewiczowi, Piestrakowi (2 parcele) śp. Musze, Kłapie (którego dla odróżnienia od innych porządnych Kłapów nazwano „turoniem").

I cóż się pokazało? Oto do budowy przystąpili tylko socyaliści, którzy postępowali szczerze i mimo wielkich trudności na przyznanych i sprzedanych parcelach pobudowali domy, natomiast „biali katolicy" ani myślą budować.

Tym panom chodziło widocznie tylko o to, aby parcelę od gminy za bezcen wyłudzić.

Jest w kontrakcie, a przynajmniej powinien być w myśl uchwały Rady miejskiej ustęp, który mówi, że w razie niewybudowania domu do **lat trzech od chwili kupna, parcela ma przejść z powrotem na własność gminy.**

O tem ci wszyscy, którzy parcele kupili pod pozorem budowy a w rzeczywistości pod uprawę roli, wiedzą, i jedni starają się skrycie sprzedać je potajemnie z wielkim zyskiem takim nabywcom, którzy chcą budować. Jest to cygaństwo, bo na parcelach tych, które gmina sprzedaje tylko dlatego tak tanio, ażeby umożliwić rozbudowę miasta — nikt interesów robić nie powinien.

Gorzej jest jednak z tymi, którzy nie mając wcale zamiaru budowania wnieśli łączne podanie do Gminy o przedłużenie terminu obowiązku wystawienia budynku na dalsze trzy lata.

A co gorzej, że podobno pan mecenas Friedberg, burmistrz Aywas, no i ich ogonek Korek ze względu na wyżej wymienione osobistości chcą się do prośby przychylić.

Za cóż to gmina ma robić prezenta tym panom ze salin, czy za to, że odrzucili żądanie Gminy dodatku do biletów wstępu zwiedzania saliin? Czy za to że saliny odmówiły pomocy w odżywianiu tutejszej ubogiej ludności? Czy za to, że nam saliny zabrały co nie chcą, czy za to że cały kompleks pól i łąk gminnych zabrała od gminy salina pod pozorem dzierżawy, aby w rzeczywistości ci panowie rozdzielili między siebie i swoich... półkorcówki?

Przychylenie się do zbiorowej prośby tych panów o prolongatę będzie wyzwaniem dla całej klasy robotniczej w Wieliczce! Dość tego niszczenia gminy, kto chciał budować miał dość na to czasu.

Gmina może tylko w wyjątkowych wypadkach, tam gdzie budowę już rozpoczęto przy motywach zasługujących na uwzględnienie sprawę rozważać i przyznać co najwyżej roczną prolongatę, ale żadną miarą nie wolno zarządowi miasta robić prezentu komuś, kto nie spełnił warunków kontraktu.

Gmina za odebrane parcele w razie późniejszej sprzedaży tychże bez zastrzeżeń, uzyska za nie co najmniej po 250.000 do 1,000.000 Mkp. więc pozostawiając te parcele w rękach panów Skoczylasów, Kłapów i. t. p. „białych katolików" straci kolosalne sumy, bo parcele przed trzema laty sprzedano po 6.000 do 8.000 koron za morgę, a to dlatego tylko by powstały nowe domy a nie parcele orne!

Socyalista.

Z Zagłębia węglowego

BRZESZCZE. W niedzielę 14 maja b. r. o godz. 8 rano w sali pod „Górnikiem" w Jawiszowicach odbyła się nadzwyczaj ważna konferencya funkcyonaryuszy wszystkich grup miejscowych tak zawodowych jakoteż i politycznych z miejscowości **Oświęcim—Brzeszcze—Jawiszowice.** Do prezydyum wybrani zostali tow. Bożek jako przewodniczący, tow. Michalec jako sekretarz. Dziękując za wybór tow. Bożek otwiera Konferencyę z następującym porządkiem dziennym: 1) Organizacya i taktyka związku przem. górn., 2) Sprawa rewizyi umowy, 3) Wnioski i interpelacye.

Do pierwszego punktu przemawiał tow. Papuga, sekr. okręgowego związku przem. górniczego z Chrzanowa, który w dłuższym referacie wykazał, jak ciężkie obowiązki spadają na miejscowych funkcyonaryuszy i jak trzeba nam się bronić przed coraz większym nawałem szalejącej reakcyi w Polsce. Ale chcąc zwyciężyć i odeprzeć ataki potrzeba nam zgody i jedności, której tak często nam brak. Omawia dalej jak reakcya pod różnemi nazwami związków jak Chad. N. P. R., które za judaszowskie pieniądze wysługują się i rozbijają jedność robotniczą, ażeby później po osłabieniu jednego frontu robotniczego odebrać te zdobycze, które klasa robotnicza dotychczas zdobyła. Po obszernem referacie tow. Papugi zabierało głos szereg miejscowych tow., którzy przedstawiali tutejsze stosunki z różnych zbałamuconych tow., którzy się dają bałamucić takim szumowinom społecznym, jak były komunista Niemczyk, który się pozornie już zmieniał, to zn., że najprzód był białym, później czerwonym, a później jeszcze bardziej czerwonym i znów idzie w obozie wrogim klasie pracującej. Niema obawy, gdyż w Brzeszczach jest na tyle oświaty, że sobie z takim warchołem rady damy. Tylko z ubolewaniem możemy stwierdzić, że niektórzy nasi towarzysze po tylu świetnych zwycięstwach, któreśmy osiągnęli przy pomocy naszych tow. posłów PPS i zapomocą związku tak łatwą dają wiarę nowoczesnym opiekunom, jak ks. Migdałkom z Brzeszcz lub p. Kosoniowi, urzędnikowi kop. w Brzeszczach, którzy tylko patrzą, aby chwilowe zamieszanie dla siebie wykorzystać.

Wszyscy funkcyonaryusze jednogłośnie stwierdzają niezłomną wierność swemu powołaniu ideowemu, a byli i tacy, którzy się wahają i patrzą skąd lepszy ochłap kapnie to tam będą. Tożż charakterystycznem było przemówienie starego górnika tow. Mrugacza, że ten kto chyli i kiwie sobą raz tu raz tam — to nie może być funkcyonaryuszem i raczej aby się sam usunął. Wyrażając zadowolenie z tak ślicznej i uświadamiającej konferencyi wszyscy tow. miejsc. grup chcieliby, żeby takie konferencye częściej się odbywały z powodu dłuższych obrad, jakoteż i popołudniowego mającego się odbyć zgromadzenia szybowego członków. Dalszy ciąg niniejszej korespondencyi w następnym numerze.

J. Michalec

sekr. Kom. miejsc. PPS w Brzeszczach.

MACHER KLERYKALNY W TRZEBINI. Nazywa się ten ptaszek **Kowal Andrzej**, któremu — jak nas informują — księża wypowiedzieli dzierżawę gruntu, przezco znowuż łatwo może stać się socyalistą! Kowal oświadczył, że strejku w cementowni nie uznaje i przeciw zarządzonej składce na strejkujących prowadził zażartą agitacyę w Hucie cynkowej! Niechże towarzysze z Huty przemówią mu do rozumu i pouczą go, że składka na strejkujących, to nie jest polityka, że walczyć musi tak socyalista, jak i kudłaty, bo jeden i drugi żyć przecież musi. Inaczej rozumieć może tylko zakuta pała. **Kazimierz.**

POD PRĘGIERZ OPINII ROBOTNICZEJ. Łamistrejki w cementowni w Górce. Jak wiadomo ogółowi rob. że walka w przemyśle cementowym zanosi się na dłuższy czas, albowiem robotnicy jednogłośnie uchwalili nie podejmować pracy za wszelką cenę. Pocieszającym jest fakt, że robotnicy po fabrykach i kopalniach oprócz wydatnych składek materyalnych powzięli projekt pozabierać do siebie dzieci najbiedniejszych i je żywić aż do zupełnego zwycięstwa. Wśród takiej bezgranicznej ofiarności ze strony robotników innych fabryk i heroicznych wysiłków walczących znaleźli się zdrajcy — a to dozorcowie w liczbie 17, którzy oświadczyli dyrekcyi fabryki cementu, że ze strejkiem nic solidaryzują się, albowiem oni należą do organizacyi „Łączność" i zażądali albo płacy za czas strejku albo pracy, na co dyr. pouczył ich, że jest to krok niewłaściwy i on nieprzyjmuje za następstwa żadnej odpowiedzialności. Jednak łamistrejkom to nie pomogło — poszli do „pracy" widząc dobrze, że uzyskana podwyżka przez robotników i im w udziale przyjdzie, a zatem **kosztem i ofiarami** strejkujących zdobywa się podwyżkę dla łamistrejków. Nadmienić wypada, że „dozorcami" w cementowni **są zwykli nieukwalifikowani** robotnicy, zwykle za lizuństwo doszłych na „stojaków". Prym wiedzie między nimi były przewodniczący i „socyalista" całą „gębą" z czasów aprowizacyi **p. Cichy Paweł.** Naprawdę pozazdrościć trzeba „Łączności" takich „kolegów".

Niezłomny.

KRONIKA

JAK POWIĘKSZAĆ WYDAJNOŚĆ PRODUKCYI SPOŻYWCZEJ. Obliczono, że na obszarach Rzeczypospolitej posiadamy 6 milionów sztuk krów. Każda krowa daje przeciętnie 2400 litrów, co wynosi łącznie 14.400.000.000 litrów. Tymczasem wiemy, że w Szwecyi, Danii, nawet w Niemczech produkcya mleka wynosi znacznie więcej ponad 3000 litrów rocznie od krowy. Wynosi to różnicę 4 miliardy litrów. Ale w tamtych krajach produkcyę zwiększają zrzeszenia spółdzielczo-wytwórcze na roli i to właśnie zwiększa produkcyę spożycia.

1 DO 10 TYS. Nowe ruble papierowe wydał rząd sowiecki, obowiązując do przyjmowania 1 rubla za 10 tys. dotychczasowych.

LATAJĄCA BOMBA. Pisma podają sensacyjną wiadomość o nowym wynalazku amerykańskim, trzymanym jakoby przez Amerykan w ścisłej tajemnicy. Zbudowano tam mianowicie „bombę latającą" ogromnej wielkości, którą można wypełniać gazami trującemi, środkami wybuchowemi i t. p. Bombą tą kierować można, zdaje się za pomocą elektryczności, tak, że spada ściśle w miejscu przeznaczenia, nawet bardzo odległym. W ten sposób można bez straty jednego człowieka zniszczyć wszystkie miasta i fortece, a także całe armie nieprzyjacielskie.

STRASZLIWE ŻNIWO. Jedno z pism bolszewickich ogłasza wykaz ofiar wymordowanych w Rosyi za czas panowania władzy sowieckiej. Według tego wykazu zginęło: biskupów i arcybiskupów 28, księży 1215, profesorów i nauczycieli 6575, doktorów i asystentów (pomocników ich) 8800, oficerów 54.650, oficerów policyi i żandarmeryi 9500, żołnierzy 260.000, żandarmów i policyantów 48.500, właścicieli ziemskich 125.950, rzemieślników 192.350, pracowników umysłowych (inżynierów, adwokatów) 355.250, chłopów 815.000.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.